Nr. 139 Nakład 2000 egz. Czwartek, 27 listopada 1930 r. Rok II.

Gazeta Wąbrzeska

Organ Katolicko-Narodowy

Przedpłata: miesięcznie wynosi zł 1,50 z dostawą pocztową zł 1,69, z odnoszeniem w dom przez specjalnych posłańców zł 1,75. Cena egzemplarza pojedyńczego wynosi gr 15.

Wychodzi trzy razy tygodniowo: na wtorek, czwartek i sobotę.

Ogłoszenia: wiersz m/lim. na stronie 7-łam. gr 10, na stronie 4-łamowej za tekstem gr 30, w tekście gr 50, na I str. gr 75. Przy powtórzeniach udziela się rabatu. Dla zagranicy 50% nadwyżki.

Adres redakcji i administracji: Wąbrzeźno, ul. Chełmińska 1.

Bóg i Ojczyzna! Telefon nr. 69. W jedności siła!

Nasz dostęp do morza.

Kiedy w dniu 10 lutego 1920 roku nasze wojska pod wodzą generała Józefa Hallera obejmowały brzeg Bałtyku, jako Marszałek Sejmu Ustawodawczego wypowiedziałem na posiedzeniu Sejmu między innemi, co następuje:

„Uzyskaliśmy wprawdzie dostęp do morza, uzyskaliśmy wolną żeglugę na ujściu Wisły, ale nie odzyskaliśmy Gdańska. Dzisiejsi rządcy tego miasta nie życzyli sobie wcielenia jego do Polski. Oczywiście święcie respektować będziemy w obwodzie miasta Gdańska obowiązki, wynikające z podpisanego przez nas Traktatu Wersalskiego i będziemy utrzymywać z tem miastem jak najwięcej przyjazne stosunki. Ale pod stawą tej przyjaźni musi być wytworzenie niezależności z naszej strony. Potężne Państwo Polskie nie może spokojnie ścierpieć, aby centrum jego handlu zamorskiego leżało poza granicami kraju (Brawa). Zatem natychmiast winniśmy przystąpić nie tylko do tworzenia własnej floty, ale i do budowy własnego portu na polskiej części Wisły (Brawa)".

Już najbliższa przyszłość wykazała, że Polska bez własnego portu jest i wojskowo bezbronną. Gdy po nieszczęsnej wyprawie kijowskiej w czerwcu 1920 Polska stała się ofiarą najazdu bolszewickiego, cały naród zerwał się w formacjach ochotniczych do obrony kraju. Ale zabrakło broni i amunicji. Dowóz tychże przez Czechy został uniemożliwiony przez bolszewizujących kolejarzy czeskich. Pozostawał tylko dowóz przez Gdańsk. A tam nagle (lipiec 1920) portowi robotnicy — poszczuci przez prezydenta Sahma a pod cichą protekcją Wysokiego Komisarza Anglika — odmówili wyładowania amunicji i broni dla Polski! A armja polska miała wówczas amunicji tylko na przeciąg trzech dni! Dopiero pod grozą armat francudni! Dopiero pod grozą armat francu- i amunicję przeznaczoną dla Polski wyładować. I to uratowało Polskę od strasznej katastrofy.

Każdy, kto był świadkiem tych wstrząsających chwil, musiał sobie powiedzieć: Polska bez własnego portu egzystować nie może!

Ale niestety! musieliśmy być cierpliwi. Polska w pierwszych latach po najeździe bolszewickim nie tylko nie miała środków na budowanie własnego portu. Była ona w swej słabości nawet zmuszona pod presją nieprzyjaznych nam niektórych członków ententy w konwencji z Gdańskiem z r. 1920 zrezygnować z części swych uprawnień z traktatu wersalskiego. Ba! Polska, nie pamiętając o charakterze niemieckim, nawet zupełnie dobrowolnie w konwencji z października 1922 r. nadała Gdańskowi tak korzystne warunki na przeciąg lat 15, o jakich Gdańsk nawet marzyć nie mógł. Wspólnota celna stała się dla Gdańska sposobem wyzysku Polski: wystarczy przypomnieć tylko jeden przepis tej konwencji, tj., że przy podziale zysków z ceł każdy Gdańszczanin liczy się za 6 Polaków! Przez „dziurę gdańską" skarb polski ponosi straszne szkody, bo, jak śledztwa sądowe nieraz wykazały, przemytnictwo jest tam potęgowane przez celnych urzędników gdańskich, którzy obok łapówek uważają szkodzenie Polsce za czyn patrjotyczny.

Nareszcie w ostatnich latach znalazły się w Polsce pieniądze na urządzenie portu w Gdyni. Ponieważ głębia 8 m. pod Gdynią zaczyna się blisko brzegu, port ten rokuje wielką przyszłość, gdyż wjazd do portu jest znacznie wygodniejszym, niż do portu gdańskiego. Oczywiście do rozbudowania portu potrzeba będzie czasu, ale przedewszystkiem pieniędzy.

Co Gdańsk na to! P. prezydent Sahm miał czelność protestować u Ligi Narodów przeciwko budowaniu portu w Gdyni. Oczywiście nawet przyjaciele niemieccy Gdańska muszą jego żale uważać za bezsensowne.

Ale najlepszą odpowiedzią byłaby rozmowa, jaką przed 2 czy 3 laty miałem w Warszawie z Wysokim Komisarzem w Gdańsku Hamelem. Zapytany o moje teraźniejsze sentymenta wobec Gdańska odpowiedziałem p. Hamelowi: „Wie Pan ja się Gdańskowi nie dziwię, że nas Polaków nie cierpi w swej zarozumiałości niemieckiej. Zur Liebe will ich dich nicht zwingen! Ale za bezczelność uważam, jeżeli Gdańsk nie tylko nas nienawidząc, ale starając się na każdym kroku demonstracyjnie tę nienawiść pokazać, — przypuszcza, że społeczeństwo polskie zechce mimo to robić z gdańszczaninem interesa. Toć najgłupszy sklepikarz rozumie, że, gdy chce, aby u niego kupowano, to nie może pokazywać nabywcom, iż ich nienawidzi". Na to p. Hamel: „A możeby było lepiej, gdyby Polska nie zważając na sentyment gdańszczan właśnie z nimi robiła interesa; możeby w ten sposób po niejakim czasie ich przekonała, jak wielkie korzyści ma Gdańsk z Polski". Na to ja: „Próbowaliśmy i tej metody. I z jakim rezultatem? Gdańszczanie powiedzieli: Otóż każdy widzi, że jesteśmy dla Polski nieodzowni! Więc naszą rzeczą będzie udowodnić im, że możemy się bardzo dobrze obyć bez Gdańszczan. Zrobi to nie państwo, ale społeczeństwo polskie, a więc żadne traktaty, żadna presja zewnętrzna tu Gdańskowi nie pomoże".

A jednak pod przewództwem swego prezydenta Sahma, którego historja nazwie mordercą Gdańska, Gdańszczanie nie przestają po całych Niemczech agitować za przyłączeniem Gdańska do Niemiec. Jak oni sobie wyobrażają przyszłość Gdańska, gdyby życzenia ich się spełniły?

Wobec wybuchów nienawiści ze strony gdańszczan powinien i w społeczeństwie polskiem powstać odruch, do trzymania się niezłej zasady niemieckiej, friedlich, aber schiedlich.

Otóż nie powinniśmy się kontentować jednym portem gdyńskim, który nawet razem z portem gdańskim dla wzmagającego się polskiego handlu zamorskiego niedługo będzie za mały, — ale pomyśleć trzeba o drugim porcie, tj. o porcie w Tczewie. Musimy uzyskać tam przeładownię towarów, które Wisłą przychodzą lub w górę iść mają, oczywiście wprost z okrętu na szkutę i odwrotnie. Pierwotnie myśleliśmy o kanalizowaniu dolnej Wisły dla okrętów morskich, — ale projekt ten wobec nieobliczalnych gór piasku, który Wisła wiezie, wykazał się przed regulacją Wisły niepraktycznym.

Ale zupełnie realnym jest projekt wybudowania kanału od przyszłego portu tczewskiego wzdłuż Wisły do morza. Kanał ten miałby długości 28 km. Koszty wybudowania wobec równego prawie terenu byłyby stosunkowo niewielkie. Kanał ten prowadziłby oczywiście przez teren gdański; ale traktat wersalski daje nam wyraźnie prawo do zakładania dróg wodnych na terytorjum Gdańska włącznie nabywania terenów pod te drogi.

Projekt ten nie jest wcale fantastycznym; wewnętrzne porty mają dużo cennych stron, mianowicie ochronę podczas wojny. Taki Hamburg np. leży w głębi kraju na pięćdziesiąt i kilka klm., a Bordeaux nawet na 100 km. W szkicu projekt portu w Tczewie już przed kilku laty opracowany został przez inżyniera Tillingera. Wykonanie projektu zależeć będzie od chwili, w której Polska mieć będzie fundusze na to potrzebne. Ale do wykonania przyjdzie!

Kiedy mówiłem o tym projekcie z pewnym wybitnym gdańszczaninem, wspomniałem mu ironicznie, że Gdańsk powinien się finansowo przyczynić do wybudowania kanału tczewskiego, boć przez to osiągnie przyśpieszone zwolnienie z serwitutów, które Polska ma na Gdańsku, — tenże gdańszczanin wystraszony odpowiedział: a z czego Gdańsk potem będzie żył? Ja na to: „Otóż widzi Pan, albo Gdańsk chce żyć z Polski, robiąc z nią interesa, w takim razie powinien okazywać Polsce uczucia przyjazne, albo chce nadal pozostać dla Polski ciałem nie tylko obcem, ale i wrogiem, w takim razie powinien dążyć do uwolnienia się od stosunków ekonomicznych z Polską..."

Wojciech Trąmpczyński.

Podział mandatów po wyborach do Senatu.

Stronnictwo Narodowe będzie miało 12 miejsc.

Warszawa, 24. 11. Tel. wł.

Jak donosi oficjalna PAT. wyniki wyborów do Senatu przedstawiają się następująco:

Lista nr. 1 otrzymuje 62 mandaty z okręgów i 14 mandatów z listy państwowej — razem 76 mandatów;

lista nr. 4 (narodowa) — 10 mand. w okręgach i 2 z listy państwowej, razem 12 mand.;

lista nr. 7 (Centrolew) — 12 w okręgach, 2 z listy państwowej — razem 14;

lista nr. 11 (Ukraińcy) — 4 mandaty;
lista nr. 12 (Niemcy) — 3 mandaty i
lista nr. 19 (Chrz.-Dem.) — 2 mandaty.

* * *

Z województwa pomorskiego wchodzą do Senatu:

Lista nr. 4 ks. Bolt Feliks, (zast. dr. Maj Kazimierz).

Lista nr. 1 ks. Schultz Alfons (zast. dr. Siudowski Konrad).

Lista nr. 7 dr. Michejda Tadeusz (zast. Zaleski Antoni).

Jak likwidowano więzienie brzeskie.

Likwidacja Brześcia odbyła się w sposób następujący: Sędzia śledczy Demant pojechał do Brześcia i tam w kancelarji komendanta Biernackiego przyjmował pokolei każdego z więźniów, zawiadamiając go o dalszym jego losie i dając do podpisu pismo, związane ze śledztwem. Więźniowie otrzymali odebrane im przy uwięzieniu sznurowadła, krawatki, kołnierzyki, szelki oraz prywatną bieliznę. Odtransportowano ich samochodami, częściowo krytemi, częściowo otwartemi.

Po przybyciu do więzienia w Mokotowie pozwolono im się umyć albo wykąpać, pozwolono im palić papierosy, wgóle udzielono wszelkich „przywilejów", przyznawanych więźniom politycznym. Kwestja zwolnienia Witosa nie jest jeszcze aktualna. W ciągu dzisiejszego popołudnia, o ile zostaną złożone kaucje za Kiernika, Pragiera i Mastka, ci trzej zostaną wypuszczeni na wolną stopę.

Warszawa, 25. 11. Tel. wł.

Posłowie Kiernik, Mastek i Pragier zostali wypuszczeni na wolną stopę i udali się do swych rodzin. P. Mastek udaje się w dniu dzisiejszym do Krakowa.

W obronie duchowieństwa śląskiego.

Uchwała Związku Kapłanów diecezji śląskiej „Unitas" wobec napaści sanacyjnej „Polski Zachodniej".

Warszawa, 25. 11. KAP.

Zarząd Związku Kapłanów diecezji śląskiej „Unitas", obejmującego 230 kapłanów, zebrany na posiedzeniu w dn. 18-go listopada 1930 r. uważa sobie za obowiązek stwierdzić, co następuje:

— „1. „Polska Zachodnia", (pismo sanacyjne — przyp. red.) która w osobnym artykule (Nr. 285 z dn. 16. i 17. bm.) pt.: „W obronie władzy kościelnej" ubolewa nad rzekomem nieposzanowaniem władzy kościelnej przez część duchowieństwa i występuje w obronie władzy kościelnej, do dnia dzisiejszego nie umieściła urzędowego stwierdzenia władzy kościelnej z dn. 15. bm., iż kapłani, podpisujący odezwę Katolickiego Bloku Ludowego, (Korfantego. Przyp. red.), w niczem nie naruszyli karności kościelnej, a tem samem ignoruje władzę kościelną, dowodząc przez to, że nie chodzi jej o powagę władzy duchownej, lecz o posługiwanie się jej autorytetem.

2. Forma, w której „Polska Zachodnia" w okresie przedwyborczym, a przedewszystkiem w przytoczonym artykule pt.: „W obronie władzy kościelnej" daje wyraz swemu niezadowoleniu z występowaniem części duchowieństwa w sprawach wyborów, przekracza wszelką miarę dopuszczalnej krytyki prasowej, jest wysoce niewłaściwa i godzi w autorytet duszpasterski tych księży.

3. Cała kampanja prasowa „Polski Zachodniej", zmierzająca do zatrwożenia księży przeciwnych przekonań politycznych zarzutem rzekomego „buntu przeciwko władzy duchownej" (porównaj artykuł pt.: „W obronie władzy kościelnej"), jako też grożeniem represjami na przyszłość, usiłuje naruszać prawo obywatelskie księży. **Zarząd".** —

* * *

Od siebie musimy z ubolewaniem dodać, że nie tylko w „Polsce Zachodniej" ale i w szeregu innych pism pojawiły się w związku z wyborami brutalne napaści na poszczególnych kapłanów, zasłużonych dla Kościoła i Ojczyzny. W zacietrzewieniu partyjnem zapomniano, że kapłan katolicki jest również obywatelem kraju, że dla niego nieraz całe życie pracował i cierpiał i że narówni z innymi obywatelami ma prawo swobodnego wyboru kierunku politycznego, o ile ten jest zgodny z zasadami Bożemi i nie posługuje się w swej działalności metodami, sprzecznemi z nauką Chrystusa Pana.

Obchody polskie w Paryżu.

Paryż, 24. 11.

Stowarzyszenie Przyjaciół Polski zorganizowało dwie manifestacje dla uczczenia pamięci uczestników powstania listopadowego. W sobotę w sali domu wychowańców Szkoły Politycznej odbyło się zebranie towarzyskie na cześć przebywających we Francji synów powstańców z roku 1831. — Przewodniczył były minister Ludwik Marin, który zabierał głos. Na zebraniu obecny był również ambasador Chłapowski.

Wczoraj, w niedzielę, na cmentarzu Montmartre, gdzie pochowani są liczni powstańcy z roku 1831, a nawet znajduje się specjalna aleja Polaków, zebrały się delegacje byłych kombatantów Francji i Polski ze sztandarami, przedstawiciele wyższych uczelni, m. in. Szkoły Politycznej oraz liczni członkowie kolonji polskiej i różnych organizacyj francuskich, którzy pod przewodnictwem pani Róży Bailly, sekretarki generalnej Stowarzyszenia obchodzili poszczególne groby pochowanych tam Polaków, składając na nich kwiaty i wieńce.

Wizyta pożegnalna.

Warszawa, 25. 11. Tel. wł.

Ustępujący marszałek Sejmu p. Ignacy Daszyński złożył na Zamku wizytę pożegnalną p. Prezydentowi.

Pokłosie wyborcze.

Poczucie prawne, odczucie prawa!

Surmy „sanacyjne“ głoszą na cały świat triumf „sanacji“. „Sanacja“ ogłasza najróżniejsze oceny zagranicy, oczywiście takie, które można wytłumaczyć na korzyść „sanacji“. Wiemy, jak to się robi. Ale — **dlaczego** sanacja usiłuje wobec swych zwolenników **uzasadniać swój „triumf“?** Bodaj odczuwa, że to „wielkie zwycięstwo“ nie jest takiem, iżby w jego świetność i czystość wszyscy uwierzyć chcieli i musieli. Opłacani „sanatorzy“ i ci, którzy korzyści już osiągnęli lub ich się spodziewali, huczą i ryczą. Ale poważniejsi już krytycznie patrzą i bez zastrzeżeń potępiają te i owe metody przedwyborcze i wyborcze, wręcz wstydzą się za nie. Potępiają nieuzasadnione aresztowania, bojówki i bierność policji wobec nich, potępiają nacisk na urzędników, odmawianie opozycji sal, a chcąc nie chcąc przyznają, **że my narodowcy prowadziliśmy pracę wyborczą bezinteresownie i z zapałem przeświadczenia, że o dobrą sprawę walczymy.**

Inteligenci sanacyjni mówią nam, że dumni być możemy z wyniku wyborów, boć stawiano nam tysiączne przeszkody, a mimoto nasze idee tak bliskie są duszy Zach. Polski, iż wielkie masy oświadczyły się za programem narodowym.

Mówią nam: kto głosował na jedynkę? Głosowali ci, których stanowiska są zależne od zwycięstwa jedynki, głosowali ci, którym o własne korzyści chodziło, głosowali ludzie wreszcie słabej głowy, którzy pozwolili sobie wmówić, że tylko jedynka zbawienie przynieść może. Drudzy i trzeci — dziś mówią: zachwalali jedynkę, przyobiecywali dużo, — teraz zobaczymy, co zdziałają, ale jeżeli tak dalej pójdzie, jak dotąd, to niech ich djabli wezmą. — a my najspokojniej mówimy: odczekamy, zobaczymy! — I dziś już niejedni jedynkarze do nas przystępują i ofiarowują się — jak by z pośrednictwem, tłumaczą się wobec nas itd. Ależ panowie, triumfujcie, ale nie zapominajcie, **że my oczekujemy dodatniej pracy i dobrych rezultatów!**

Najciekawszem jest, że już dziś inteligenci — „sanatorowie“ wręcz z pogardą mówią o różnych hersztach bojówek i ich się wypierają.

Już odzywa się u nich poczucie i odczucie prawa — i sumienie! Za Brześć się wstydzą i klną na traktowanie więźniów brzeskich. Mówią nam: i my nie godziliśmy się i nie godzimy na takie postępowanie. Jakiem prawem umieszczono aresztowanych w więzieniu wojskowem? Jakiem prawem obchodzą się z aresztowanymi tak, jakby ze skazanymi za ciężkie przestępstwa szeregowcami, jeżeli im dotąd ani nawet aktu oskarżenia nie doręczono? Roztrząsa się — nie tylko między endekami, lecz nawet w kołach „sanatorów“ pytanie: kogo będą uwięzieni, jeżeli im winy nie udowodnią, skarżyli za pozbawienie wolności i szkody? Kogo będą skarżyli za niegodne i nieprawne obchodzenie się z nimi w areszcie śledczym? — Jeżeli już dziś — w czasie triumfu takie roztrząsa się pytania, to co potem?

Triumf wywiera wrażenie sztuczności a u wielu „sanatorów“ zaprawiony jest goryczą, jakby w przeczuciu, że po hucznym karnawale — nastąpi post, smutny post.

A co sądzą o jawności głosowania? Mówią liczni, że oświadczenie pewnych panów prawnika nie przekonają, ale nawet też nieprawników przekonać nie mogą dziwne wybiegi i naginania ustawy. **Komedją** byłoby wkładanie kartki do koperty, jeżeliby biuro wyborcze i obecni wiedzieli, na jaką listę wyborca głosuje? Na to ustawa przewiduje zupełną tajność, aby wyborca, jakkolwiek zależny, niczem nie był krępowany, nie ulegał żadnej moralnej presji. Komedją jest i zdeptaniem ustawy i jej celu, jeżeli gromada pod dowództwem szefów wejdzie do lokalu, jeżeli wobec szefów muszą ogłosić, na jaką listę głosują — i pod kontrolą szefów jawnie odnośną kartkę wkładają. To jest tragifarsa i parodja tajności wyborów. Wielu „sanatorów“ podziela nasze zdanie, że takie wybory są bezwzględnie nieważne. A my dalej idziemy: My twierdzimy, że wszyscy, którzy przemawiali za jawnością oddawania głosów, **powinni zostać pociągnięci przez prokuratorów do odpowiedzialności sądowej za naruszenie ustawy wyborczej i ustawy wzgl. dekretu o czystości wyborów.** Zobaczymy!

Naszem zdaniem głośne oświadczanie w lokalu wyborczym, że głosuje się na jedynkę itp., jest także **niedozwoloną agitacją w lokalu wyborczym.** Dlatego tacy wyborcy również powinni zostać powołani do odpowiedzialności sądowej.

Zbiera się materjał i zbierze go się dużo, dużo. Nie wiemy, czy Sąd Najwyższy zdąży przeprowadzić badanie rozlicznych sprzeciwów. Opinja zdrowa, zdrowy krytycyzm budzi się już nawet w szeregach „sanacyjnych“.

Sanacyjne pisma głoszą, jakie to pochwały i uznanie ma zagranica dla rezultatu wyborów. **My wiemy, jak to się robi. —**

Wedle pism sanacyjnych bankierzy zagraniczni z utęsknieniem oczekiwali zwycięstwa „sanacyjnego“, aby wpakować do Polski setki miljonów na najkorzystniejszych warunkach. Czy może na takich, jakie ofiaruje „król zapałczany“? Zachowaj nas, Panie, od takiej łaski! Albo może — jak po maju 1926 — po długich targach uzyska się na b. ciężkich warunkach znów kilkadziesiąt milj. — **z dozorcami,** których piękniej „doradcami finansowymi“ się nazywa? Zobaczymy! Narazie z zadowoleniem stwierdzamy, że już **budzi się krytycyzm nawet w kołach „sanacyjnych“.**

Zatarg niemiecko-polski

z powodu wydarzeń przy wyborach na polskim G. Śląsku przybiera wielkie rozmiary. — W Berlinie wre. — Komunikat polskiego ministerstwa spraw wewnętrznych.

Warszawa, 26. 11. Tel. wł.

Ministerstwo spraw wewnętrznych ogłosiło komunikat w sprawie wiadomości, zamieszczanych w prasie niemieckiej po ostatnich wyborach na Śląsku, w którym oświadcza m. in., że spokój w dniu wyborów zakłócony został jedynie w paru miejscach na skutek zbyt żywej agitacji wyborczej. W sposób najbardziej jaskrawy został zakłócony przez prowokacyjne wystąpienie wobec ludności polskiej znanego od szeregu lat z jątrzącej działalności pastora Harflingera, na skutek której zamordowany został przez bojówkę niemiecką Sznapek, funkcjonarjusz policji mundurowej. Zaszedł również wypadek pobicia 3 obywateli polskich narodowości niemieckiej i zdemolowania kilku lokalów w Brzeziu oraz wreszcie zabicia robotnika polskiego Stalmacha w Nowej Wsi. Wbrew rozsiewanym tendencyjnym wiadomościom, żaden obywatel polski narodowości niemieckiej nie postradał życia.

Krok dyplomatyczny.

Warszawa, 25. 11.

Przedstawiciel rządu polskiego przy komisji mieszanej i trybunale rozjemczym dla Górnego Śląska Sąchocki otrzymał polecenie, by w imieniu rządu zwrócił uwagę prezydenta komisji mieszanej Calondera na niewłaściwość wystąpienia przedstawiciela Rzeszy niemieckiej przy tej komisji Ilgena, który bez względu na toczącą się przed komisją procedurą udał się do Brzezia, celem przeprowadzenia rewizji lokalnej. Podobne postępowanie jest sprzeczne z rolą przedstawicieli państw w tym względzie, która jest określona w § 2 art. 601 konwencji genewskiej.

Po co te ceregiele?

Katowice, 25. 11.

Jak się dowiadujemy ze źródła miarodajnego, pastor Harflinger, który po dokonaniu zamachu na przodownika policji polskiej uciekł do Niemiec, przybył wczoraj z powrotem na Śląsk polski i ukrył się w zborze ewangelickim, skąd zawiadomił telefonicznie władze bezpieczeństwa, że jest do ich dyspozycji. Ponieważ na teren, na którym przebywa pastor Harflinger, jako należący do zboru ewangelickiego, władze bezpieczeństwa nie mogą wkraczać bez specjalnego nakazu, przeto oczekują one na polecenie sędziego aresztowania pastora Harflingera.

Echa z nad Sprewy.

Berlin, 25. 11. tel. wł.

Agencja „Telegraphen - Union“ rozesłała dziś następującą radjodepeszę:

— „Niemiecki konsul generalny w Katowicach, któremu powierzono przeprowadzenie dochodzeń we wschodniej części Śląska Górnego, przybył do Berlina i złożył raport w ministerstwie spraw zagranicznych. Materjał w sprawie polskich aktów terroru jest tak obfity i ważki, że dla rządu Rzeszy jest obecnie możliwem wszcząć odpowiednie kroki w Lidze Narodów, zgodnie z artykułem 72 konwencji genewskiej. Nie ustalono jeszcze, czy — ze względu na naprężone stosunki, panujące na granicy polsko - niemieckiej na Śląsku Górnym — rząd Rzeszy zaproponuje zwołanie nadzwyczajnej sesji Rady Ligi Narodów“. —

Berlin, 26. 11. tel. wł.

Rząd Rzeszy, po wysłuchaniu niemieckiego konsula generalnego w Katowicach von Grönau'a zdecydował się wystąpić z protestem przeciwko Polsce na forum Ligi Narodów. W tym celu rząd niemiecki ma się posłużyć „obfitym materjałem obciążającym“, oskarżając Polskę z artykułu 72 górnośląskiej konwencji genewskiej i artykułu 12 konwencji w mniejszościach narodowych.

Prasa niemiecka wita decyzję rządu z zadowoleniem, domagając się odeń, aby nie czekał z wystąpieniem do sesji wrześniowej Ligi Narodów, lecz domagał się zwołania nadzwyczajnej sesji Rady Ligi. Pisma niemieckie, szarpiąc dobre imię Polski, rozwodzą się rzeroko nad rzekomemi aktami terroru polskiego wobec mniejszości niemieckiej na polskim G. Śląsku.

Organizacje b. wojskowych wystosowały do rządu Rzeszy apel, aby sprawę zatargu z Polską postawił na ostrzu miecza.

Atak niemiecki na Polskę przybiera na rozmiarach z godziny na godzinę.

Napad na redaktora.

Katowicka „Polonia“ donosi pod datą 25 b. m.:

Wczoraj po poł. o godz. 14.30 napadnięty został przez bojówkę sanacyjną w kawiarni „Pod jeleniem“ red. „Dz. Ciesz.“, p. Biegański, który w obronie własnej strzelił kilkakrotnie ze straszaka na postrach. „Bohaterzy“ ze strachu uciekli, a jeden z nich schował się w kuchni za piecem.

Red. Biegański udał się natychmiast na policję, gdzie zgłosił całe zajście. Tamże przybyli również sanatorzy: Rzyman, prof. Borkowski i stary „wyjadacz“ partyjny Wiedeń, którzy red. B. po „rozbrojeniu“ pobili, poczem zbiegli. Z zajścia policja spisała protokół.

Polowanie reprezentacyjne.

Warszawa, 26. 11. tel. wł.

Prezydent Rzeczypospolitej wyjechał wew torek wiecz. na polowanie do Wisły na Śląsku. Powróci stamtąd wkońcu tygodnia.

Znamienna konfiskata.

Warszawa, 26 11. tel. wł

Donosiliśmy wczoraj o konfiskacie „Gazety Warszawskiej“. Zajęcie nastąpiło z powodu artykułu pt. „Jak robiono wybory“...

Wśród socjalistów.

Warszawa, 26. 11. tel. wł.

Centralny komitet wykonawczy PPS odbył wczoraj narady. Kierownictwo klubu obejmie prawdopodobnie p. Daszyński. Wiceprezesami zostaną pp. Żuławski i Niedziałkowski.

Dr. Śliwiński zawieszony w urzędowaniu.

Bydgoszcz, 24. 11.

Zarządzeniem wojewody poznańskiego w dniu dzisiejszym zawieszony został w urzędowaniu prezydent miasta Bydgoszczy dr. Bernard Śliwiński. Agendy prezydenta miasta objął w dniu dzisiejszym wiceprezydent miasta dr. Chmielarski.

Kain.

Wilno, 25. 11.

Wczoraj wieczorem pomiędzy mieszkańcami wsi Szymkople, Szuszkiewiczami Władysławem i Bronisławem wynikła sprzeczka na tle podziału gospodarstwa, odziedziczonego po ojcu. Sprzeczka zamieniła się w bójkę, w czasie której Władysław Szuszkiewicz porwał siekierę i kilku uderzeniami w głowę zabił brata. Sprawca zbrodni usiłował zbiec, lecz został schwytany i osadzony w więzieniu wileńskiem.

Starcia komunistów z policją.

New York, 25. 11.

Według doniesień prasy, na ulicy 34-ej nastąpiło starcie pomiędzy grupą komunistów, złożoną z 1000 osób, a oddziałem składającym się ze 100 policjantów. Jeden policjant i 5 komunistów odniosło ciężkie rany. Aresztowano 15 osób. Przyczyna zajścia było przyjęcie do pracy przez pewną restaurację członków syndykatu, z naruszeniem układu, zawartego podobno z komunistami.

J. I. Kraszewski. 82

Brühl.

CZASY SASKIE.

Powieść.

(Ciąg dalszy)

Nie mając co zrobić z sobą, prawie machinalnie nieszczęśliwy szambelan posunął się do przyjacielskiego dotąd domu Faustyny. Pierwsza część żałoby już była upłynęła, mówiono o rozpoczęciu opery. Sułkowski zarówno i Brühl skłonni byli namówić króla do tego, wiedząc, jak namiętnie lubił muzykę i Faustynę.

Chociaż Hasse liczył się jako mąż divy, nie mieszkali jednak razem: il divino Sassone, jak go przezwali Włosi, zapamiętały muzyk, zajmował osobną kamieniczkę, w której była na dole sala do prób dla muzyki. Faustyna po pańsku miała urządzone apartamenty. Od niej płynęły rozkazy, do niej teatralni szli z prośbami klienci.

Watzdorf w przedpokoju spytał lokaja o panią i otrzymał odpowiedź, że jest w domu. Mógł się tego domyślić po głośnej rozmowie, na sposób włoski i w języku włoskim prowadzonej, która aż do przedpokoju dochodziła. Gdy oznajmiony wszedł, zastał piękną Włoszkę w ubiorze dosyć zaniedbanym, z twarzą gniewną i zaperzoną, co jej nie dodawało wdzięku, stojącą naprzeciw o. Guariniego, który spokojniuteńko wśród salki po cywilnemu ubrany się przechadzał.

Twarz jego śmiała się z politowaniem. Faustyna ścigała go z pięściami zaciśnionemi.

Guarini, zobaczywszy szambelana, wskazał mu Włoszkę obu rękoma.

— Patrz, patrz! co ta kobieta ze mną wyrabia — śmiał się. — Z najspokojniejszym człowiekiem w świecie, który w imię spokoju i zgody do niej przychodzi. Furioso! diavolo! furioso! Żebyś zamiast krzyczeć śpiewała...

Faustyna odwróciła się do Watzdorfa:

— Biorę was za sędziego! — zakrzyczała. — Chce mnie uczynić malowaną lalką, chce, abym się kłaniała wszystkim, abym nie miała woli. Jutro mi jego protegowani teatr do góry nogami obrócą. Nie! musi iść precz, pójdzie precz!

— Za co? za co? — cicho i wysuwając z kołnierza głowę, jak żółw ze skorupy, szepnął Guarini. — Dlatego, że piękny młodzian nie pali ofiar przed tobą? że mu niebieskie oczy Francuzki wdzięcznej świecą, niż twoje?

Faustyna plasnęła w dłonie.

— Słyszysz go, tego prete obrzydłego! — krzyknęła, rękoma poczynając mu wywijać przed samą twarzą. — Alboż to ja potrzebuję hołdów? albo mi ich mało? albo mi nie miały czasu obrzydnąć?

— O! kobiecie kadzidło! — zaśmiał się Guarini.

— Ale o kogoż idzie? — spytał Watzdorf.

— Un poverino, — odezwał się jezuita — którego ta nielitościwie chce wypędzić z teatru.

— Un assassino! un traditore! una spia! — wołała Faustyna.

Watzdorf, jakkolwiek zmartwiony, tą pocieszną kłótnią, codziennie się odnawiającą pomiędzy aktorką a księdzem, pobudzony był do śmiechu.

— Ja państwa pogodzę! — zawołał. — Czekajcie.

Zwrócono nań oczy, gdy zgoda była bardzo pożądaną.

— Niech winowajca idzie precz — rzekł Watzdorf. — A na jego miejsce, skoro aktora dobrego potrzeba, weźcie jednego z ministrów. Niema lepszych nad nich! A że Faustyna z ministrem nie zechce się kłócić, będzie zgoda.

Guarini pokiwał głową, Faustyna umilkła, jakby zrozpaczona, i poszła się rzucić na sofę. Jezuita wziął pod rękę szambelana i odprowadził go do okna.

— Carissimo, — rzekł łagodnie — jeszcze do kanikuły daleko, a wy coś zdajecie się jakby rażeni od upału.

— Nie, jeszczem się nie wściekł — rzekł Watzdorf. — Nie zaręczam jednak, czy do tego nie przyjdzie.

— E! cóż ci jest? Spowiadaj się.

— Chyba kolana Faustyny z konfesjonał będą służyły...

— Poganin jakiś! — zaśmiał się jezuita. — Co ci jest? pytam.

— Ale nic mi, mój ojcze, świat mi się wydaje głupim i po wszystkiem.

— Carissimo, perdona — rzekł jezuita. — Głupim to ty mi się wydajesz, plotąc rzeczy niezdrowe. Wiesz, ja ci dam jedną radę. Gdy cię taki humor napadnie, idź w pole, gdzie nikogo niema, w las, gdzie tylko sarny możesz popłoszyć; wyklnij się, wyłaj, wykrzycz i powracaj do miasta uspokojony. Wiesz, że tego środka już w starożytności używali ci, co języka wstrzymać nie umieli.

Słuchał Watzdorf obojętnie.

— Żal mi waćpana — dodał o. Guarini.

Żebyś, ojcze, wiedział, jak mnie żal was wszystkich — westchnął Watzdorf. — Ale któż tu nas rozsądzi, przy kim prawda i czyj żal lepszy?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

„Katorga Sybiru"
(powstanie listopadowe)

Na „Swięto Młodzieży" 30 listopada.

„Przedewszystkiem zwracam się do młodzieży — tak pisze ks. Gliwa T. J. — by w św. Stanisławie starała się odnaleźć swój ideał, swój wzór, by w nim szukała opieki. On w młodym wieku stał się chlubą Kościoła całego, chlubą ojczyzny, imię i sławę naszego narodu rozniósł po całym świecie. Młode umysły i serca rwą się zazwyczaj do życia, pełne zapału i ochoty. Brak sił nieraz a duch ulatuje gdzieś w górne krainy, gotów do poświęceń: myśl młodzieńcza dąży do bohaterstwa, do sławy.

Jeśli to na każdej młodzieży się sprawdza, to tem bardziej sprawdza się na młodzieży polskiej. Wskutek niedoświadczenia jednak, z powodu braku wytrawności sądu w zapatrywaniu się na świat młodzież na progu życia staje często wobec dróg rozstajnych. Tu nie wystarczy zapał, nie wystarczy gotowość do poświęceń, tu trzeba przewodnika, aby wprowadził na właściwą drogę.

Takim przewodnikiem dla naszej polskiej młodzieży niech będzie **św. Stanisław,** który od pierwszej młodości szedł drogą prawdy i doskonałości chrześcijańskiej i na tej drodze znalazł to, co dla człowieka jest największą chlubą i szczęściem, znalazł wielką świętość".

Rozumiano dawniej ten niezwykły objaw świętości w św. Stanisławie i oceniano należycie. My dziś św. Stanisławowi nie oddajemy ani części tej czci, jaką go otaczano dawniej. Wnet po śmierci imię jego było znane po wszystkich ziemiach Polski. Opowiadano sobie o jego nadzwyczajnych cnotach, modlono się do niego, podziwiano nadzwyczajne cuda, jakie działy się za jego wstawiennictwem. Toteż już w 36 lat po jego śmierci został przez Stolicę Apostolską beatyfikowany (ogłoszenie go błogosławionym).

Gdy się rozeszła wieść o beatyfikacji to w całej Polsce, a zwłaszcza w kościołach, należących do zakonu ks. jezuitów, urządzano wspaniałe uroczystości, w których tysiące wiernych brały udział. Sprowadzono z Rzymu obrazy Błogosławionego, aby mieć wierną jego podobiznę. Do tych obrazów prowadziły bogobojne matki swe dzieci i, wskazując na Świętego, mówiły: patrz, dziecko, ten młodzieniec, to Polak, Stanisław Kostka; naśladuj go, polecaj się mu, żeby się tobą opiekował; to wielki Święty, choć młody. I dzieci składały rączęta i modliły się do świętego rodaka.

Do tych obrazów śpieszyli chorzy i nieszczęśliwi, szukając ratunku, pociechy i ulgi. Do św. Stanisława składali swe błagalne i dziękczynne modły hetmani: Żółkiewski, Jabłonowski, Kątski i królowie: Jan Kazimierz, Wiśniowiecki, przedewszystkiem zaś Jan Sobieski, który wszystkie swe bitwy polecał opiece św. Stanisława. Król Jan Sobieski, gdy za główny cel położył sobie złamanie potęgi tureckiej, to uroczystym aktem za orędownika swego u Boga wybiera właśnie św. Stanisława Kostkę. Po odniesionem zwycięstwie nad Turkami w Lesienicach pod Lwowem (1675) posyła przez królowę srebrne tablice wotywne do jego ołtarza we Lwowie.

Za przykładem hetmanów i królów szła cała ludność; w uroczystych obchodach i procesjach, zwłaszcza młodzież brała udział.

Lwowska rada miejska w imieniu całego Lwowa składa przy ołtarzu św. Stanisława kilkakrotnie dziękczynne wota, a wreszcie wysoko na wieży ratuszowej umieszcza wizerunek św. Stanisława, jako znak, że pragnie jego opieki. O tej wielkiej i powszechnej czci św. Stanisława we Lwowie, pisze jeden z ówczesnych pisarzy: „Którąkolwiek bramą wjeżdżasz do Lwowa, najpierw uderza cię wizerunek Stanisława Kostki, niby książęcy herb i godło, przypominając tego, którego rządom i opiece całe miasto oddano. Prócz tego ujrzysz w sali radnej w ratuszu obraz Stanisława z tym zaszczytnym napisem: „Servator Urbis". Wreszcie na wieży ratuszowej wysoko uderza cię metalowy wizerunek Stanisława w marmurowych ramach, ustawiony przez radę miejską, jakby tarcza i puklerz mocny przeciwko napadom i pociskom nieprzyjaciół... Wreszcie nie znajdziesz prawie domu we Lwowie, gdzieby brakowało obrazu błogosławionego młodzieniaszka". (Ubaldini).

Skąd ta ogólna, ta serdeczna cześć Świętego we Lwowie? — Św. Stanisław wybrał sobie to miasto za szczególny przedmiot swej opieki. Widziano jego postać, unoszącą się nad bramą Krakowską w czasie pożaru w r. 1623. Widziano go w czasie szturmu Chmielnickiego (1648) nad murami miasta; tyle razy i miasto całe i prywatni jego mieszkańcy doznali jego cudownej pomocy. Nie dziw, że na widok cudów rosła cześć Świętego.

Z tej powszechnej czci w kraju niewiele pozostało. A przecież nie zmalała potęga św. Stanisława, nie zmalał jego wpływ u Boga i Najśw. Matki. Św. Stanisław ten sam, z pewnością gotów pomagać dziś tak, jak pomagał dawniej; tylko tu u nas na ziemi od tych czasów zmieniło się wiele. Osłabła wiara, a z osłabieniem wiary ustała cześć świętych, przygasła cześć dla św. Stanisława. Dziś liczymy więcej na własny rozum i na własne siły, niż na pomoc Bożą i świętych; dlatego brak nam błogosławieństw zgóry, dlatego jesteśmy biedni i nieszczęśliwi i bezradni wobec piętrzących się trudności życiowych. **Zło idzie na nas zewsząd;** — trzebaby się skupić, a tu widzimy, jak się nas rozbija; trzebaby się przejąć jedną myślą, a tu porozumienie staje się coraz niemożliwszem, a zamieszanie coraz większem.

Lecz — **pociechą i otuchą może nas natchnąć młode pokolenie,** spokojniej możemy odchodzić z tej ziemi, bo możemy mieć to przekonanie, że młode pokolenie, wznawiające dawną cześć tego świętego Patrona, **pod Jego przewodnictwem** pewno kroczy do lepszej przyszłości.

Młodzież, skupiająca się w Stowarzyszeniach Katol. Młodzieży Polskiej, powraca do dawnej czci św. Stanisława, oddaje się pod jego opiekę, kładzie jego wizerunki na swych sztandarach.

Stoimy przed „Świętem Młodzieży" w którem uczcić mamy św. Stanisława.

Wznówmy dawną cześć tego świętego Patrona, który tyle dobrego zdziałał dla ojczyzny. Czcijmy go wszyscy, a doznamy jego przedziwnej opieki.

Przedewszystkiem ty, młodzieży, która stronisz jeszcze od jego sztandaru, czcij go jako swego Patrona, ukochaj to, co On ukochał: niewinność, pobożność; uprzytomnij sobie piękne Jego zasady, piękne rysy Jego charakteru; zbliż się do Niego sercem i duszą, a z pewnością doznasz Jego potężnej pomocy i opieki.

„Zatracona ulica"

Młodzi O. W. P.!

Zebranie Młodych O. W. P. dla uczczenia 100-nej rocznicy Powstania Listopadowego odbędzie się we czwartek, d. 27 listopada o godz. 20-tej w lokalu p. Klimka, Rynek. Obecność członków obowiązkowa.

Smierć dwojga małżonków w płomieniach.

Groźny pożar w Pędzewie powiatu toruńskiego.

Toruń, 26. 11.

W nocy z poniedziałku na wtorek około godz. 12-ej wybuchł groźny pożar w zabudowaniach gospodarza Józefa Gralewskiego w Pędzewie tut. powiatu. Z niezwykłą szybkością objął pożar dom mieszkalny, zajęty przez sześć rodzin. Ogień srożył się z taką gwałtownością, że ratowanie dobytku połączone było z wielkiem niebezpieczeństwem. Mimo to ludzie ratowali z palącego się domu to, co można było ratować. Mieszkanie na pierwszem piętrze zajmowało młode małżeństwo Stóżków. Stanisław Stóżka, lat 27 wraz z 23-letnią żoną swą Genowefą znajdowali się w mieszkaniu w chwili, gdy runęły schody. Odwrot schodami był odcięty. Również ucieczka oknem okazała się niemożliwą. Uwięzieni w mieszkaniu małżonkowie wołali rozpaczliwie o pomoc, jednakże ogromny żar uniemożliwiał dostęp do budynku. — Wkrótce też zawalił się cały dom, grzebiąc pod gruzami zwłoki dwojga małżonków. — Tragiczna śmierć Stóżków wywarła w całej okolicy silne przygnębienie. — Straty materjalne wynoszą około 20 tys. zł. — Przyczyna pożaru nieznana.

KRONIKA.

KALENDARZYK:

Czwartek: Wirgiljusza.
Piątek: Natalji.

⊙ **Stulecie powstania listopadowego.** W poniedziałek odbyło się w salce obrad Sejmiku Pow. zebranie przedstawicieli władz i towarzystw miejscowych, na którem ustalony został program obchodu setnej rocznicy powstania listopadowego. Program ten podajemy w zrysie na innem miejscu. Szczegółowy program zostanie dodatkowo opublikowany.

⊙ **Zebranie Młodych O. W. P.** We czwartek, dnia 27 bm. odbędzie się o godz. 20 w lokalu p. Klimka przy Rynku **zebranie Młodych O. W. P.** dla uczczenia setnej rocznicy powstania listopadowego. Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

⊙ **Osobiste.** W poniedziałek pobłogosławiony został w tutejszym kościele parafjalnym związek małżeński między p. Antoniną Barylską, córką znanego obywatela naszego miasta, z p. Maksymiljanem Kwaśniewskim, kupcem z Grudziądza. Młodej parze „Szczęść Boże".

⊙ **Zebranie Tow. Właścicieli Nieruchomości** odbyło się w dniu 24 bm. w lokalu „Pod białym orłem". Na zebraniu omawiano liczne ważne sprawy, dotyczące właścicieli domów.

⊙ **Nowe nowozy sztuczne.** Już przed kilku laty pojawiły się na rynku nawozowym saletra t. zw. wapniakowa, a rezultaty doświadczeń, jakie z nią przeprowadzono wykazały jej wartość pierwszorzędną. Ogółem saletra ta zawiera 15,5 proc. azotu i przeszło 31 proc. tlenku wapniowego w formie miałko zmielonego węglanu wapnia. Połowa azotu w tej saletrze tj. 7.75 proc. znajduje się w formie ściśle takiej samej, jak w znanej saletrze chilijskiej, ad ruga połowa (7,75 proc.) w formie amonowej (jak w siarczanie amonowym). Mamy tu więc część azotu w formie bezpośrednio działającej, a drugą część w formie, która stopniowo zostaje przez rośliny zużywana.

Toteż ze względu na różne wpływy klimatyczne działanie tej saletry mniejszym podlega wahaniom, niż przy użyciu wyłącznie szybko działającej saletry sodowej. Saletrę tę nazwano świeżo saletrzakiem, by ułatwić rolnikom spamiętanie odróżnienia tej z pośród innych nawozów saletrzanych.

Drugi nawóz chorzowski, oddany na nadchodzący sezon wiosenny do użytku polskiego rolnictwa, zwany do niedawna amonem wapniakowym, a obecnie wapnamonem, leży narówni z siarczanem amonowym i salmiakiem do grupy nawozów amoniakowych i też odróżnia się korzystną zawartością wapna (wapniaku).

Oprócz wszakże przymiotu tych nawozów, że zawierają w swym składzie dużo darniowego wapnia, jest bardzo ważnem to, że cena za wapnamon jest najniższa, a saletrzak obok dawniej znanego nitrofosu jest najtańszym nawozem saletrzanym. Wobec dzisiejszych mizernych cen produktów naszych pól jest i to wzgląd pierwszorzędnej wagi.

⊙ **Dla emigrantów do Francji.** Z Francji nadchodzą ostrzeżenia dla emigrantów, wyjeżdżających z Polski, aby pamiętali, że uzyskanie pracy jest rzeczą niemożliwą dla osób, które wyjechały do Francji **nielegalnie, bądź też jako turyści** (czyli jako zwykli podróżni), albo posiadali paszporty z wizami tranzytowemi.

Syndykat Emigracyjny informuje, że do Francji możliwy jest wyjazd jedynie **po zarejestrowaniu się (zapisaniu się) w Państwowych Urzędach Pośrednictwa Pracy.**

Kino „Słońce". Dziś w środę wyświetlany będzie włoski film „Pustynia w płomieniach" oraz jako drugi „Dzieci kapitana Granta". Jako następny program wyświetlany będzie film pt.: „Władca karnawału". Z okazji setnej rocznicy powstania listopadowego kino „Słońce" wyświetlać będzie film pt.: „Katorga Sybiru", osnuty na tle walk Polaków o wolność i cierpień powstańców na Sybirze.

⊙ **Kino „Dwór Wąbrzeski"** z powodu przebudowy narazie nieczynne.

15 dni

upłynęły dziś od chwili aresztowania i osadzenia w więzieniu w Toruniu redaktora „Gazety Wąbrzeskiej" p. Edwarda Piszcza.

„Katorga Sybiru"
(powstanie listopadowe)

Obchód setnej rocznicy powstania listopadowego.

Program obchodu w Wąbrzeźnie.

W poniedziałek dn. 24 bm. odbyło się w salce Sejmiku Powiatowego zwołane przez p. starostę zebranie przedstawicieli władz i towarzystw celem utworzenia komitetu obchodu 100-nej rocznicy powstania listopadowego, przypadającej w dniu 29 bm. Utworzono komitet lokalny z p. wicestarostą Czinarowiczem i ks prob. Zakrysiem na czele, który ustalił poniższy program obchodu.

W sobotę, d. 29. 11., jako w dzień rocznicy powstania, odprawione zostanie w kościele parafjalnym o godz. 9-ej **nabożeństwo żałobne** za dusze poległych powstańców na którem obecni będą przedstawiciele władz i delegacje miejscowych towarzystw ze sztandarami. Wieczorem **o godz. 19,30** przejdzie głównemi ulicami miasta **capstrzyk,** a na rynku wygłoszone zostanie przemówienie i zapalony zostanie symboliczny ogień dla przypomnienia pożaru browaru na Solcu, który był hasłem do powstania.

W niedzielę, d. 30. 11. odbywać się będzie od rana zbiórka na rzecz akcji „Miesiąca Pomorza", którą przeprowadzać będzie Związek Obrony Kresów Zachodnich. O godzinie 19,30 odbędzie się na sali „Dworu Wąbrzeskiego" **uroczysta akademja** z współudziałem Tow. Śpiewu „Lutnia" i uczniów gimnazjalnych, którzy odegrają scenę z „Kordjana" J. Słowackiego.

Apelujemy do szan. obywatelstwa miasta Wąbrzeźna, aby w powyższych uroczystościach wzięło gremjalny udział przez **dekorację domów sztandarami i poparcie zbiórki na cele Z. O. K. Z.** hojnemi datkami. Nie wątpimy, że znane z narodowych i patrjotycznych przekonań obywatelstwo nasze **tłumnie się zjawi tak na żałobnem nabożeństwie** w sobotę jak i na **akademji niedzielnej,** aby uczcić tę wielką narodową rocznicę.

Sprostowanie

fałszów zawartych w korespondencji i „gawędzie Jana", umieszczonych w „Głosie Wąbrz.".

Stwierdzam, że zostałem zaproszony na wiec Str. Narod. w Radowiskach przez tamt. obywateli.

Stwierdzam, że znacznie wcześniej jeździł ks. proboszcz dr. Łęgowski na wiece i zebrania do obcych parafij.

Co wolno ks. prob. Łęgowskiemu, to chyba też mnie wolno?

Na wiecu w Radowiskach ani nie wspomniałem o ks. dr. Łęgowskim. Jakże tedy mogłem tam podkopywać jego powagę?

Przemawiałem ściśle rzeczowo i spokojnie bez wszelkich zaczepek.

Na wszystkie twierdzenia **przytaczałem dowody,** — a to nie tylko ze „Słowa Pom." lecz z różnych innych gazet i pism, a m. in też z katolickiego, nadpartyjnego pisma „Polska".

O marsz. Piłsudskim wspomniałem tylko w związku z jednem jego powiedzeniem powszechnie znanem.

O rządzie wspomniałem tylko mimochodem. Gawędziarzowi pewnie się przyśniło to, co mnie przypisuje w sanacyjno-chorobliwych majaczeniach. Gawędziarz cierpi chyba na chorobliwą imaginację, jeżeli twierdzi, jakobym powiedział, że BB. będzie wypędzał księży z kościołów i piebanij. Albo biedaczek nie rozumiał przemówienia wcale, albo tak słabej jest głowy, że wszystko mu się pomieszało, jak groch z kapustą. Cel „gawędy" jest aż nadto namacalny.

Mówcy sanacyjnemu W., który na wiec przybył razem z pp. Rudnickim i Makowskim wraz z bojówką, ani ja, ani mój brat nie przeszkodziliśmy w przemówieniu, raczej mówiliśmy p. przewodniczącemu, aby mu pozwolił mówić. — ale wiecownicy nie chcieli go słuchać, i nie pozwolili mu mówić. Jego przemówień nikt bać się nie potrzebuje, bo nie potrzeba być ani mędrcem, ani wielkim politykiem, aby mu dać odprawę.

Stwierdzam prawdę. Poza tem zaczepki ani mnie nie ziębią, ani grzeją.

Ks. Łowicki.

„Zatracona ulica"

Szczegółowe wyniki wyborów senackich w powiecie wąbrzeskim.

Nr. Obwodu	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35	36	37
Nazwa Obwodu	Wąbrzeźno I.	Wąbrzeźno II.	Wąbrzeźno III.	Wąbrzeźno IV.	Kowalewo I.	Kowalewo II.	Golub I.	Golub II.	Jarantowice	Brudzawki	Stanisławki	Kr. Nowawieś	Płużnica	Michałki	Łabędź	Osieczek	Niedźwiedź	Czystochleb	Myśliwiec	Ryńsk	W. Radowiska	Łobdowo	W. Pułkowo	Orzechowo	Zieleń	Kiełpiny	Srebrniki	Mlewo	W. Rychnowo	Lipienica	Bielsk	Elgiszewo	Ostrowite	Skępsk	Lipnica	Lisewo gm.	Mokrylas
Lista 1.	111	90	98	107	263		73	66	102	151	46	73	33	52	54	37	28	56	34	108	84	21	12	73	117	20	43	10	92	32	28	76	44	8	32	89	45
Lista 4.	386	231	378	183	454		189	212	26	45	16	116	146	24	21	115	135	13	78	43	180	69	69	85	151	54	139	185	113	16	95	56	69	32	101	94	15
Lista 7.	74	121	200	147	271		138	169	91	75	31	82	74	98	22	39	73	32	100	136	87	94	32	66	133	116	42	92	104	184	96	65	107	102	115	64	19
Lista 22.	48	28	62	62	125		43	44	129	221	13	60	49	29	24	102	118	17	72	34	49	13	0	29	26	21	99	0	78	25	46	5	64	13	47	35	6

Odezwa.

Z nastaniem dni chłodniejszych zamierza uruchomić Stow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo w Wąbrzeźnie swą „Szatnię". Przeto udajemy się z prośbą do serc ofiarnych o znoszoną odzież, bieliznę i obuwie. W najbliższych dniach panie stowarzyszenia odwiedzać będą domy celem odebrania przygotowanych rzeczy. Ofiarodawcom naprzód serdeczne Bóg zapłać!

Zarząd Stow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo w Wąbrzeźnie.

Pogrzeb ofiar obowiązku.

Lyon, 25. 11.

Odbył się tu wspaniały pogrzeb 19-tu strażaków i 4-ch policjantów, którzy ponieśli śmierć przy ratowaniu ofiar katastrofy w Fourvier. W katedrze St. Jean w pobliżu miejsca katastrofy odbyło się nabożeństwo w obecności przedstawicieli rządu, władz cywilnych, wojskowych, duchowieństwa oraz tłumów publiczności.

Przed strajkiem górniczym w Anglji.

Londyn, 26. 11. (Radjo).

Właściciele kopalni południowo-zachodnich ogłosili nową taryfę zarobków, która ma zobowiązywać od poniedziałku, oświadczając zarazem, że w poniedziałek otworzą kopalnie tylko pod tym warunkiem, jeśli górnicy taryfę przyjmą.

Przedstawiciele organizacyj górniczych zbiorą się jutro na naradę. Dzisiaj zajmie się tą sprawą urząd przemysłowy, utworzony na podstawie nowej ustawy górniczej. Od wyniku tych narad zależeć będzie, czy dojdzie do wybuchu nowego strajku węglowego.

Co się naprawdę dzieje w Rosji?

Napływające wiadomości są skąpe i niejasne.

Ryga, 25. 11.

Korespondent „Rigaische Rundschau" donosi o ostatnich wypadkach w Moskwie. Według informacyj korespondenta, w ostatnich dniach miały miejsce częste narady Stalina z komisarzem wojennym Woroszyłowem, którego Stalinowi udało się przeciągnąć na swoją stronę. Z powodu pogłosek o zabójstwie Stalina, pisze tenże korespondent, że 22 bm. między 11-tą a 12-tą Stalin przyjechał w samochodzie ze swego mieszkania i wziął udział w posiedzeniu centralnego biura partji komunistycznej. Ten sam korespondent donosi, iż w tych dniach 4 dowódców korpusu zostało odwołanych ze swych stanowisk, a 6-ciu wyższych oficerów sztabowych armji czerwonej zostało aresztowanych.

Dalej korespondent nadmienia, że nazwiska redaktorów „Krasnoj Zwiezdy" Gamarnika, Ejdemana, Djegtiarewa nie spotykają się więcej w wyżej wymienionej gazecie, a na ich miejsce odpowiedzialnym redaktorem został mianowany Landa, osobistość zupełnie nieznana. Gamarnik był szefem PURA, czyli organu, którego zadaniem było czuwanie nad nastrojami armji czerwonej. Ejdeman pełnił funkcje dyrektora wojskowej akademji czerwonej armji, zaś Djegtiarew był pomocnikiem i prawą ręką Gamarnika. Jak się więc okazało, osoby te, powołane do śledzenia nastrojów w armji czerwonej, same były najbardziej nieprawomyślne.

Z innych źródeł donoszą, że Stalinowi udało się stworzyć nową grupę ludzi z Woroszyłowem na czele, którzy Stalina popierają. Najprawdopodobniej w najbliższym czasie nie należy spodziewać się zmiany kursu w polityce sowieckiej, zaś Stalin pozostanie na swem stanowisku.

Wilno, 25. 11.

Wedle wiadomości, nadeszłej do Królewca, a datowanej z 24 bm., w Moskwie panuje zupełny spokój. Sklepy otwarte, ruch na ulicach normalny, niewiadomo jedynie, co się dzieje za murami Kremla. Wiadomość o rewolucji pałacowej jest bezpodstawna. Woroszyłow stoi całkowicie po stronie Stalina i stłumił objawy niezadowolenia w armji i flocie. Faktem jest, iż 4 komendantów korpusu zostało zwolnionych ze stanowisk, a kilku członków sztabu generalnego aresztowanych. Woroszyłow dla uspokojenia wrzenia we flocie powołał t. zw. komisję trzech, której członkowie wyposażeni w szerokie pełnomocnictwa, udali się do Sebastopola i Kronsztadtu. Woroszyłow podpisał w dniu 22 bm. rozkaz do armji, ogłoszony w sobotnim numerze „Izwiestij", w sprawie „dekady obrony".

Trudne położenie w Austrji.

Wiedeń, 25. 11

Rokowania w sprawie utworzenia większości parlamentarnej w Austrji utknęły wczoraj na martwym punkcie, gdyż stronnictwo chrześcijańsko-społeczne nie zgadza się na ustąpienie gabinetu Vauguin'e którego domaga się stanowczo stronnictwo Schobera. O ile rokowania nie doprowadzą w ciągu bieżącego tygodnia do pomyślnych wyników, wówczas rząd Vauguin'a stanie we wtorek dnia 2 grudnia przed Radą Narodową i otrzyma prawdopodobnie wotum nieufności. Dalszy rozwój wypadków zależeć będzie od prezydenta Republiki.

Giełda zbożowa.

Poznań, dnia 24. 11. 1930.

Warunki: **Handel hurtowny, parytet Poznań, ładunki wagonowo, dostawa bieżąca, za 100 kg.:**

Standardy: a) żyta 696 gr. (118,5 f. w h.), b) pszenicy 753 gr (128,0 f. w h.), c) jęczmienia 673 gr. 114,1 f. w. h.), d)

„Ceny orjentacyjne"
parytet Poznań.

Żyto	18,00— 18.50
Pszenica	24,50— 26 00
Jęczmień przemiałowy nowy	19,00— 21,50
Usposobienie spokojne.	
Jęczmień browarowy	25 00—27,00
Usposobienie spokojne.	
Owies nowy	18,25—19,5
Usposobienie spokojne.	
Mąka żytnia wł. workach według Urzędowo ustalonego typu (65%),	30.00
Mąka przenna 65% wł work.	43,50— 46,50
Usposobienie spokojne.	
Otręby żytnie	11,00—12,00
Otręby pszenne	12,50—13,50
Otręby przenne (grube)	14,00—15,00
Rzepak	42,00—44,00
Groch Victorja	27,00—32,00
Ziemniaki jadalne	2,00— 2,30

Ogólne usposobienie spokojne.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Antoni Czerwiński, Wąbrzeźno, Kolejowa 2.
Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.
Druk: Drukarnia Toruńska S. A. w Toruniu.

Kino-Teatr Dwór Wąbrzeski.
wł. Jan Kaczyński.
Uwaga: Z powodu przebudowy centralki — **kino nasze nieczynne.** —

W sobotę, dnia 29-go b. m. o godz. 8,15 wiecz. w niedzielę, dnia 30 b. m. o godz. 5-tej i 8,15 wiecz. wielki niebywały film p. t.
„ZA HONOR SIOSTRY"
W. 678

KINO SŁOŃCE
Hotel „Pod białym orłem" właściciel Fr. Szymański.
UWAGA: Przez cały tydzień 2 OSOBY NA 1 BILET.

Dziś w środę, dnia 26 i we czwartek, dnia 27 bm. o g. 8.30 wiecz. wielki podwójny program. Jako pierwszy wielkie arcydzieło kinematografji włoskiej
PUSTYNIA w PŁOMIENIACH
Wielki film wojenny. Wspaniały dramat wschodni. W rolach głów. Umberto Valentino i Laura Orisini. — Jako drugi
DZIECI KAPITANA GRANTA

Następny program:
„WŁADCA KARNAWAŁU"
z Harry Liedtkiem.
Zapowiadamy:
„ZATRACONA ULICA"

Ogłoszenie.
We wtorek, dnia 2 grudnia 1930 r. odbędzie się w Wąbrzeźnie
jarmark na konie.
Spęd zwierząt racicowych (bydło rogate, świnie i owce) z powodu zarazy jest zakazany.
Magistrat
W. 679 (—) Schwarz, burmistrz.

Śniegowce i kalosze
zniszczone po naprawie znów jak nowe z pracowni
B. Tesławski
Rynek 32.

3 pokoje z kuchnią od zaraz do wydzierżawienia. Zgłoszenia do Admin. „Gazety Wąbrzeskiej".

dziewczyna do dzieci potrzebna od 1. XII. br. Zgłoszenia ul. Chełmińska 28, II, ptr. prawa

Żądajcie Gazetę Wąbrzeską

DRUKI we wszelkich formatach pod gwarancją spiesznego i starannego wykonania można zamawiać w administracji
Gazety Wąbrzeskiej
Chełmińska 1 **Wąbrzeźno** Telefon nr. 69.
Ceny konkurencyjne.